

# PRO-JECT A1



Gramofony wróciły do łask już ładnych kilka lat temu, ale głównie w opcji konstrukcji manualnych. „Automaty” wciąż są w mniejszości, a jeżeli już, to w cenach (i jakości) zbyt niskiej, by zainteresowali się nimi bardziej wymagający. Dlatego przedstawiając swój pierwszy model automatyczny, Pro-Ject twierdzi, że to przełom.



apowiedziano już kolejny, droższy model A2, a może jeszcze jeden... Jaka będzie przyszłość, to zależy pewnie i od tego, jak zostanie przyjęty A1. Pro-Ject zaznacza, że został wyprodukowany w niemieckich fabrykach i stamtąd też pochodzi większość podzespołów. Niektóre detale wskazują na podobieństwo do gramofonów Duala czy Thorensa, jednak A1 nie jest klonem żadnego z nich, a własnym projektem. Producentem jest Alfred Fehrenbacher Gmb – firma, która przez wiele lat wytwarzała gramofony właśnie dla Thorensa i Duala, a w zeszłym roku weszła w kooperację z Pro-Jectem.

A1 nie wygląda luksusowo, jednak wcale nie jest byle jaki – plintę wykonano z MDF-u i jest ona dość gruba, co wynika z konieczności instalacji skomplikowanego mechanizmu do obsługi ramienia. Talerz jest metalowy, uwagę zwraca staranność wykonania strony wewnętrznej, podklejonej gumowym wkładami – służy to oczywiście tłumieniu drgań.

A1 jest konstrukcją z napędem pasowym. Pro-Ject przekonuje, że część układu odpowiedzialna za automatykę ramienia została połączona mechanicznie z napędem tylko w pierwszym (ruch ramienia nad płytą) i ostatnim (zatrzymanie, odtwarzania) etapie, a więc wtedy, gdy igła nie odczytuje sygnału z rowka – tym samym automatyka nie wpływa negatywnie na brzmienie, będąc całkowicie odseparowana.

Ramię ma efektywną długość 8,3 cala, prostą rurkę z kątową główką. Ale Pro-Ject nie byłby sobą, gdyby nie wprowadził chociaż trochę swojego ulubionego materiału – włókna węglowego, którym usztywniono główkę. Mocowanie wkładki jest typowe (standard 1/2”), więc teoretycznie da się ją wymienić, ale praktycznie nie jest to warte zachodu z uwagi na ubogie możliwości regulacji.

Wkładka nie jest sensacyjna, a jeżeli sprawia małą niespodziankę, to miłą. Pro-Ject od lat trzyma sztamę z Ortofonem, a tutaj zainstalował OM 10 – bardzo przyzwoitą w tej klasie.

To wkładka MM z igłą o szlifie eliptycznym, z charakterystycznym „dziobem”, przygotowana do lekkich ramion.

A1 został wyposażony w zintegrowany przedwzmacniacz korekcyjny (dla wkładek MM), sposób jego włączania jest nietypowy i mało wygodny (trzeba zdjąć matę i ustawić wycięcie w talerzu w odpowiednim miejscu). Z przedwzmacniaczem wiążą się jeszcze dwie ciekawostki. Po pierwsze, na stałe włączony jest filtr subsoniczny (co zabezpiecza mniej świadomego użytkownika przed ewentualnymi niespodziankami związanymi np. z odtwarzaniem zwichrowanych płyt). Po drugie, wzmacnienie jest relatywnie niskie (+34 dB).

Stylowe przełączniki służą do uruchomienia (i zatrzymania) odtwarzania, wyboru prędkości obrotowej (33,3 oraz 45 obr./min) i opuszczania ramienia.

W komplecie jest dobry interkonekt „Connect it E” z grubą izolacją, żyłą uziemiającą i porządnymi wtykami RCA.

A1 to konstrukcja w pełni automatyczna, różnica względem tzw. półautomatów polega na tym, że tam samoczynnie zatrzymywane są obroty, a ramię podnoszone, gdy igła dotrze do krańcowych rowków na stronie. W A1 wciskamy Start, wszystko dalej będzie się odbywać automatycznie, chociaż odtwarzanie można też przerwać w dowolnym momencie funkcją Stop. Większość współczesnych płyt winylowych to tzw. LP, czyli 12-calowe long-playe, jeśli mamy w kolekcji „single” to A1 również je obsłuży, ustawiając ramię w odpowiedniej pozycji.

Jest też tryb manualny, obok włącznika automatycznego znajduje się dźwignia windy opuszczającej ramię; gdy przesuniemy je (ręcznie) nad początek płyty, gramofon sam uruchomi obroty.

A1 nie zwraca użytkownikowi głowy ani skomplikowaną obsługą, ani regulacjami. Wszystkie parametry zostały ustalone na sztywno i dotyczy to nie tylko tak zaawansowanych spraw, jak kąt VTA czy azymut, ale nawet podstawowych, czyli siły nacisku. Producent przygotował wszystko w fabryce, wiedząc przecież, jaki typ wkładki zastosował. Wkładka ma standardowe mocowanie, a konstrukcja główki umożliwia teoretycznie jej wymianę, jednak z inną trudno będzie doprowadzić gramofon do ładu. Mając w planach inne wkładki, lepiej od razu kupić... inny gramofon.

## **A1 jest cichy, to jeden z najlepiej funkcjonujących „automatów”, co wprost przekłada się na przyjemność obsługi.**

Również pod względem parametrów obrotów testowany egzemplarz A1 wyszedł z tarczą, chociaż musiał uznać wyższość manualnych konkurentów: bazowa prędkość była nieco za wysoka (+0,8%), a drżenie i kołysanie dźwięku (W&F) wynosiło 0,51%.

Ramię jest proste i prezentuje się dość skromnie, ale i tutaj Pro-Ject nie odmówił sobie porcji...



... włókna węglowe, wykorzystanego w zintegrowanej główce. Wkładka to dobry Ortofon OM10, stosowany przez Pro-Jecta w wielu gramofonach, od wielu lat.



### ODSŁUCH

A1 jest w założeniu propozycją dla każdego, również (a może zwłaszcza) dla początkujących. Z brzmieniem nie wypływa na dalekie i głębokie wody analogu, stara się utrzymać równowagę ze wskazaniem na właściwości „obiektywne”, požądane bez względu na rodzaj źródła i nośnika. W porównaniu z AT-LP5X brzmi łagodniej, z lekkiego dystansu. Środek pasma nie jest pierwszoplanowy, raczej elastyczny i zmieniający swoje znaczenie, a przy tym wycieniowany w górnym podzakresie; ustawia wokale niżej, co redukuje natarczywość niektórych nagrań (bez względu na to, czy słabych, czy dobrych), ale nie pozbawia nas przyjemnego detalu i oddechu najwyższych tonów.

**To dźwięk łatwy i elegancki. Przeblyski na skraju pasma są subtelne i uzupełniające, nie przenoszą się na uwypuklenie sybilantów.**

Bas pozwala sobie na więcej, wykorzystuje każdą okazję... aby nam muzykę ze swojej strony uprzyjemnić, nie robiąc tym zbyt dużego zamieszania czy kłopotów z czytelnością. Potrafi roztoczyć aurę potęgi, ale też nie przekracza granic przyzwoitości i wie, kiedy zejść ze sceny.

Dynamice i detaliczności może pomóc dobór zewnętrznego phono-staże'a. Byle bez przesady – ograniczenia A1 nie uzasadniają dużych wydatków na ten cel, ważniejszy jest trafny dobór, realizujący nasze osobiste upodobnia. A może wystarczy układ wbudowany w A1? Nie jest rewelacyjny, wykonuje tylko program minimum, chociaż utrzymuje ogólny schemat i proporcje opisane powyżej. A1 można używać w ten sposób, zadowolając się brzmieniem „niezobowiązującym”, a przy tym efektywnie nasyconym w zakresie niskich częstotliwości; można też pójść nieco dalej.

### PRO-JECT A1

#### CENA

1900 zł

#### DYSTRYBUTOR

Audio Center Poland

www.audiocenter.pl

#### WYKONANIE

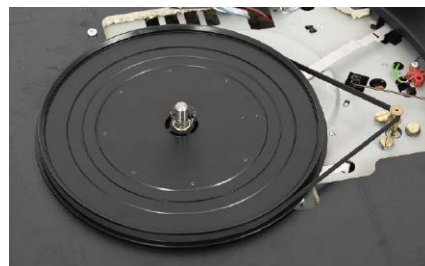
Pierwszy w pełni automatyczny gramofon Pro-Jecta. Autorska konstrukcja z wykonaniem „Made In Germany”. Napęd paskowy (automatyka odłączana na czas odtwarzania płyty), typowe „Pro-Ject-owe” ramię z główką wzmacnianą włóknom węglowym.

#### FUNKCJONALNOŚĆ

Dwa tryby pracy – w pełni automatyczny i w pełni manualny. Wbudowany przedwzmacniacz korekcyjny MM. Prosty w konfiguracji i obsłudze, ale bez regulacji.

#### BRZMIENIE

Wyprofilowane dla przyjemności, lekko ocieplone, niuansujące.



Tak jak zdecydowana większość Pro-Jectów, A1 to konstrukcja z napędem paskowym, po zdjęciu maty widać rolkę silnika.



Ustawiając „okienko” talerza w odpowiedniej pozycji, dotrzemy do włącznika wbudowanego przedwzmacniacza korekcyjnego.



Zainstalowany w podstawie ramienia zestaw przełączników odpowiada za większość funkcji, przeważnie potrzebny będzie tylko jeden manipulator Start/Stop.

## Prościej się już nie da

Odtwarzanie winyli to zawsze jakaś ceremonia, którą poprzedza wiele czynności przygotowawczych. Gramofon trzeba nie tylko kupić, ale też złożyć (dopiero potem podłączyć). Rozumiem logikę poglądu, że na pewne przyjemności trzeba sobie zasłużyć, nie tylko je kupując... Ale inny punkt widzenia, zbieżny z interesem producentów, kwestionuje elitarność gramofonu jako rozrywki dla wtajemniczonych i doświadczonych. W tym też jest nawet „historyczna” racja. Czy nasi rodzice aby na pewno byli audiofilami, odtwarzając nie tylko duże płyty, ale nawet dźwiękowe pocztówki?

Gramofony Pro-Jecta od dawna były przystępne... ale tylko dzięki umiarkowanym cenom (przynajmniej dużej części z nich). Teraz dzięki modelowi A1 naprzeciw potrzebom początkujących wychodzi też łatwość obsługi. Prościej się już nie da. Nie pamiętam drugiego gramofonu, który dałby się „opanować” w tak ekspresowym tempie jak A1. Wystarczy wyjąć go z kartonu, podłączyć do zasilania i do wzmacniacza. Żadnych regulacji, nacisków, sił, przeciwwag, nie trzeba nawet zakładać talerza ani paska! A tym bardziej żyłki grawitacyjnego anti-skatingu.



Przewód sygnałowy zainstalowano na stałe, ale jest to świetny interkoneksi Connect it E.



A1 ma też, oprócz automatyki, tryb manualny, więc i klasyczną windę do opuszczania i podnoszenia ramienia.



Przeciwwaga wygląda klasycznie, ale jest na stałe zespolona z tylnym trzpieniem – nie ma możliwości regulacji siły nacisku!